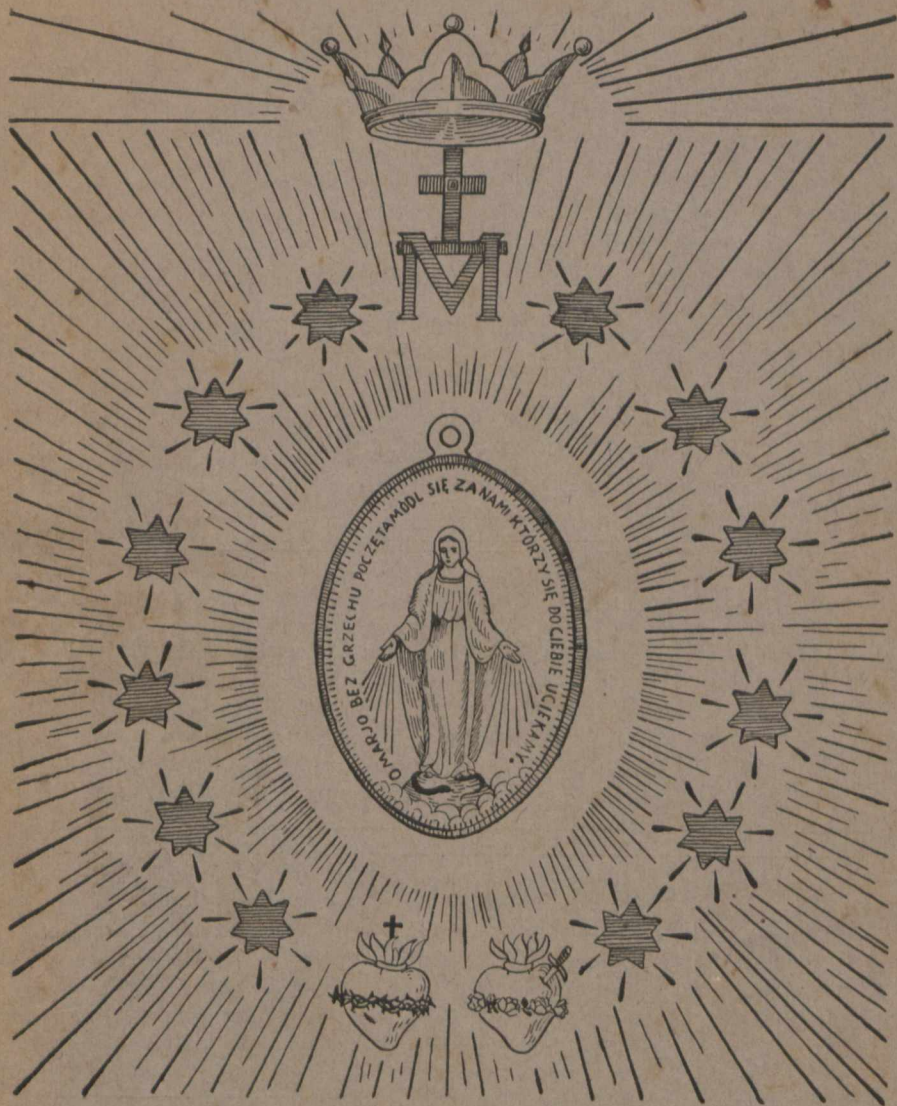


V-3698/7

(1931)



ROCZNIK MARJAŃSKI

Organ Stow. Dzieci Marji i Cudownego Medalika, oraz Misyj
XX. Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia w Polsce i zagranicą.

Rok VII.

Marzec 1931.

Nr. 3.

TREŚĆ ZESZYTU

Idźcie do Józefa!	65
Jak uczymy św. Józefa	68
Święty Józef (wiersz)	69
Dzwonienie na Anioł Pański nawraca żyda	70
Panie Miłosierdzia	72
Tow. św. Wincentego a Paulo w Krakowie	75
Pamiętki i relikwje św. Wincentego	78
Trzecia nauka	82
Pogadanka XIII-ta	83
Z życia i działalności Stow. Dzieci Marji	85
Siostra Miłosierdzia — Misjonarka	87
Złote promienie Cudownego Medalika	89
Do Chin...	91
Kronika żałobna	95

WSZELKA KORESPONDENCJE PROSIMY ADRESOWAĆ:

REDAKCJA „ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO”

KRAKÓW, STRADOM I., 4.

Prenumerata roczna w kraju 3 zł. — za granicą 3.50 zł.

Numer pojedynczy gr. 25.

Pieniądze najtaniej i najłatwiej przesłać czekiem P. K. O. 404.450.

W Redakcji znajdują się do nabycia:

Manualik Dzieci Marji	oprawny w płótno, brzeg czerwony	4.— zł.
	" " " złoty	4'20 "
	" " " w skórę	6'50 "
Dyplom przyjęcia do Stowarzyszenia		80 "
Medale do przyjęć	z nowego srebra	1'20 "
	z aluminium	0'30 "

W o dę z cudownego źródła w Lourdes wysyłamy za zwrotem kosztów (2— zł.). Dobrowolne ofiary przeznaczone na kościół.

Łańcuszki srebrne do noszenia medalików na szyji po 3*20 zł.

Każda z Dzieci Marji powinna abonować

„ROCZNIK MARJAŃSKI”.

Przedruk zastrzeżony.

44/1/121/1/77

W Redakcji „Roczn. Marjańskiego”

Kraków, Stradom 4,

są do nabycia następujące książki i nuty:

Bolesna Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, podług rozmyślań Anny Katarzyny Emmerich. Brosz. 2—zł. opraw. 3—zł.

Cuda Łaski i Miłosierdzia Bożego, oraz Nowenna za dusze w czyścu cierpiące. Brosz. —80 zł.

Chwała Boża, książeczka do nabożeństwa. Opr. w płótno 1—zł.

Cudowny medalik, historia objawień Najśw. Marji P. Siostrze Miłosierdzia, Katarzynie Labouré. Brosz. —50 zł.

Droga do życia pobożnego „Filotea”, św. Franc. Salezego. Brosz. 2—zł., opraw. 3—zł.

Dusza przy żłóbku Chrystusowym. Opraw. —80 zł.

Listki Żywej Róży, czyli Żywy Różaniec N. Marji Panny. —50 zł.

Miesiąc luty— Lourdes, zawiera historję objawień Najśw. Panny Brosz. 1'20 zł.

Miesiąc św. Józefa (marzec), Zawiera krótkie czytanki o życiu św. Józefa. Opraw. 2—zł.

Miesiąc Marji (maj), czyli rozmyślania o Niepokalanem Sercu Marji, z przykładami. Brosz. 1'80 zł.

Miesiąc czerwiec, zawiera 33 czytańek o Najśw. Sercu P. Jezusa Opr. 3—zł.

Ustawy Tow. św. Wincentego a Paulo. Opr. 2'50 zł.

Nabożeństwo na Wielki Post, Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa Godzinki i Pieśni. Cena —30 zł.

Naśladowanie Chrystusa Pana, Tomasza a Kempis. Opr. 3.—zł.

Nowenna do Najśw. Serca Jezusowego. —80 zł.

Nowenna do Matki Boskiej Bolesnej. —70 zł.

Nowenna do św. Wincentego a Paulo —60 zł.

Nowenna do św. Józefa. —70 zł.

Przewodnik grzeszników. Brosz. 4'50 zł. opraw. 6—zł.

Skarb duszy, książeczka do nabożeństwa dla wszystkich stanów Oprawna w płótno 2—zł. w skórkę 3'55 zł.

„Uczta święta” czyli o częstej Komunii św. ks. de Sègur. —80 zł.

Szkoła Chrystusowa, książeczka do nabożeństwa dla dzieci. Opr. w płótno 1'60 zł.

„Wielbmy Pana”, książeczka do nabożeństwa (dla panien). Opr. w płótno, brzegi czerw. 3—zł. w płótno, brzegi złocone 4—zł.

Zbiorek modlitw. Opr. w płótno, brzegi czerw. 1'50 zł.

Żywot św. Wincentego a Paulo przez ks. bisk. Bougaud, z wizerunkiem Świętego. Opr. w płótno 9'50 zł., broszur. 7'50 zł.

X. Siedleckiego, 500 pieśni na 1 i 2 głosy. Wydanie Jubileuszowe 1878-1928. Opracowali X. Wendelin Świerczek i B. W. Walewski w oprawie tylko 4.—zł.



Niepokalanej dziękują

Przyrzekłam, więc publicznie spieszę z podziękowaniem w Roczniku Marjańskim wydawanym przez XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu Niepokalanej od Cudownego Medalika i Lourdes za łaskę cudownego uzdrowienia mnie, otrzymanego za pośrednictwem Matki Boskiej! Zachorowałam ciężko na chorobę uszną. Rana nieuleczalna lada chwilę miała za sobą pociągnąć śmierć. Wyrażnie potwierdzili to liczni lekarze, których pomocy i zabiegów szukałam. Wszyscy ci ziemscy lekarze po długich naradach w prywatnych lecznicach i w szpitalach stwierdzili stan beznadziejny, rękami machali, że nie z tego, o co kołatałam. Skoro tak, postanowiłam ich wszystkich pominąć i udać się do tej „Niebieskiej Lekarki”, której Cudowny Medalik od najmłodszych lat nosiłam. Z ufnością tą zwierzyłam się swemu bratu w Krakowie, który ducha mojego pokrzepił, tchnął nadziei do duszy a w dodatku jeszcze przysłał i wody z Cudownego źródła w Lourdes, której u XX. Misjonarzy zawsze wierni uzyskać mogą. Wdzięczną jestem na całe życie XX. Misjonarzom w Krakowie na Stradomiu za ten dar i polecam zawsze wszystkim wiernym. — Zaraz po pierwszym użyciu wody Lourdeńskiej rana, której nieuleczalność była przez powagę nauki postanowiona, przyschła, a po kilkakrotnem użyciu, wielki mój Boże, zagoiła się! Znak tylko pozostał drobny jako ślad a właściwie świadectwo Boże. — Poszłam zaraz do lekarzy, którzy w największem zdziwieniu i osłupieniu przyglądali się mnie, gdyż przypuszczali, że już dawno nie żyję. Teraz dopiero jawnie i otwarcie oświadczyli, że zachorowałam na ciężki szkrofuł gruźliczny kości tak dalece, że paraliż mózgu był nieunikniony i po ludzku sądząc także i śmierć. Pytali mnie, do jakiego też świętego modliłam się, a pytali się wszyscy z przekonaniem i wiarą głęboką. Powiedziałam wszystko — poczem oni ludzie nauki z całą powagą orzekli: *że uleczenie jest rzeczywiście cudowne*. Nie zwlekając zaraz po uleczeniu wybrałam się z Poznania do Krakowa, aby w kościele XX. Misjonarzy jawnie podziękować Bogu za cud a Niepokalanej za orędownictwo. Życzę również — bo o to także się modliłam, aby Rocznik Marjański i najnowsze jego dodatki Róże z Lourdes jako pismo poświęcone na mocy posłannictwa rozszerzania Cudownego Medalika poświęconego przez Najświętszą Pannę XX. Misjonarzom i Siostrze Miłosierdzia w jak najdalsze zakątki Polski dotarł; aby Cudowny medalik wszędzie był znany jako zastaw macierzyńskiej opieki Niepokalanej jak i to drugie lekarstwo z Lourdes. Dziękując za wielką łaskę uzyskania zdrowia.

Za wszystkich Dobrodziejów naszych kościoła, domu, Zgromadzenia XX. Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia oraz naszych misyj a szczególnie Polskiej Misji w Chinach co miesiąc odprawiamy po trzy Msze św. a nadto zapewniamy o stałej pamięci w modlitwach po wszystkie czasy.



Idźcie do Józefa!

Idźcie do Józefa! — Temi słowy, któremi kiedyś za czasów patriarchów wielki Faraon, władca Egiptu, odsyłał wszystkich swych poddanych do biblijnego Józefa, który jest figurą św. Józefa, zdaje się dzisiaj odpowiadać nam sam Pan Jezus, kiedy się zwracamy do Niego w potrzebach duszy i ciała, kiedy do Niego biegniemy ze swemi biedami i kłopotami doczesnemi.

Idźcie do Józefa! — On szafarzem moim, on da wam wszystko!

Idźcie do Józefa, opiekuna mego — mówi nam Pan Jezus. On wszystko może i chce wam dać. Wszystko, czego wam nie dostaje, wszystko, czego łakną serca i dusze wasze.

Idźcie do Józefa! — On ma władzę nad całym moim królestwem. W jego ręce złożyłem klucze od szpichlerzów łaski. On wszystko może, bo ma władzę nad sercem mojem prawie nieograniczoną. Uczyniłem go bowiem uczestnikiem największych tajemnic Moich, ozdobiłem go tytułami, które mu na wiek wieków zapewniają sławę i potęgę na ziemi i w niebie. Najpierwszym i największym z tych tytułów to tytuł opiekuna — ojca, którem to wołałem na niego, gdym na ziemi pośród was był. Z jakąż radością i zaufaniem słowo to wymawiałem! — Ale i teraz w niebie pozostawiłem mu ten tytuł, którym się wyróżnia z pośród wszystkich świętych moich! Jestem mu synem, nie więc nie mogę odmówić mojemu przybranemu ojcu. Idźcie do niego i czyńcie wszystko, co wam poleci. Idźcie do Józefa! On posiada skarby niebieskie, on ma władzę nad bogactwami Memi. On nie odprawi was z próżnemi rękami. Serce jego dobre jest bez granic. Idźcie do Niego i powiedźcie mu wszystko, co was boli; przedstawcie mu wasze troski i uczynicie wszystko, co poleci. Idźcie do niego wszyscy: młodzi i starzy, ubodzy i bogaci, sprawied-

liwi i grzesznicy, on wam wszystkim chce dopomóc w ucisku, w biedzie duchowej i doczesnej. On już czeka na was. Kiedyż więc zwróćcie się do niego? Wielkie jego i kochające serce zmusza do czynienia wam dobrze, do wspierania was w walce życia, do towarzyszenia wam wśród tych strasznych uroków grzechowych, co powodzą świat zalały cały. Dobrze Jego serce zniewala Go do kochania was, tak prawie, jak Mnie samego kocha, do opiekowania się wami tak, jak się kiedyś Mną opiekował, gdy jeszcze był maleńkiem dzieckiem. Jeśli więc jesteście słabi i zdaje się wam, że lada chwila załamanie się przyjdzie, to biecście do Niego, On nowe w dusze wasze i serca tchnie moce; jeśli jesteście grzeszni i pełni grzesznych niepokojów, biecście do Niego, On wam poda swą mocną i doświadczalną dłoń, i wyprowadzi was na drogę zbawienia i do Mego Serca przywiedzie szczęśliwie.

Idźcie więc do Józefa!

Przykład.

Dużo mamy przykładów bezgranicznej prawie ufności w opiekę i pośrednictwo w św. Józefie, ale tego, który nam zostawiła po sobie wielka reformatorka zakonu karmelitańskiego św. Teresa od Jezusa, żaden chyba nie prześcignie. Wielka a Święta już od najwcześniejszej prawie młodości odznaczała się ogromnem nabożeństwem do św. Józefa. Nabożeństwo to jeszcze bardziej się powiększyło i pogłębiło po cudownem uleczeniu ze śmiertelnej, po ludzku sądząc choroby, które sobie uprosiła u św. Józefa mając wtedy lat 26. Wkrótce potem wstąpiła do klasztoru i oddała się z zapałem pracy nad naprawą stosunków w żeńskich klasztorach karmelitańskich, jako też i w męskich. Pochłonięta całą wyczerpującą pracą, zdałoby się, że zapomniiała o nabożeństwie do św. Józefa; św. Teresa jednak nie zapomniiała. Jak kiedyś w pierwszej swej młodości, tak i dziś oddawała się codzień w opiekę św. Józefowi nazywając Go słodkiem z dziecięcych lat pochodzącym mianem „Pana“ i „Ojca.“

Wszystkie nowe, przez siebie zreformowane klasztory pod Jego oddawała opiekę i Jego Imieniem nazywać kazała, to też nic dziwnego, że tak prawie namacalnie dostrzec można było na tych jej dziełach działanie opieki św. Józefa. Z własnych Jej ust wiemy, że podczas całego jej klasztorного życia



Św. Józef.

nie minął ani jeden dzień, w którymby nie otrzymała od św. Józefa jakiejś łaski. A ileż to razy z wdzięcznego serca wyrwały się gorące słowa, tyle świadczące o jej miłości i nabożeństwie do przybranego Ojca Zbawiciela: „Chciałabym świat cały przekonać i zachęcić do szczególniejszego nabożeństwa do św. Józefa, od którego doświadczyła tyle opieki i dobroci“. Innym razem znowu mówiła: „Zdaje mi się, że Bóg każdemu świętemu polecił dopomagać ludziom w jakiejś jednej tylko, ściśle określonej potrzebie, a tylko św. Józefowi zostawił zupełną swobodę działania, robienia dobrze ludziom, tę prawdę mogłabym i ja sama udowodnić na podstawie własnego doświadczenia, albowiem we wszelkiego rodzaju pomagał mi potrzebach, we wszystkich moich wspierał mnie poczynaniach i pracach!“



Jak uczcimy św. Józefa?

Wszyscy wyciągamy dłonie nasze do św. Józefa i wzywamy go w potrzebach naszych. Ale czy też wszyscy za możliwe jego orędownictwo dziękujemy? Otóż nadarza się bardzo dogodna sposobność okazania tej wdzięczności. Jeżeli wezwaniu niniejszemu odpowiemy, tem ufniej będziemy mogli spoglądać w przyszłość. Co zrobić? Połączmy wszyscy, jeżeli nam na to nasz stan i warunki życia pozwolą, wołania nasze z pewnym dobrym uczynkiem ku większej chwale Bożej! W kościele XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu znajduje się ołtarz św. Józefa, a w nim obraz, który wierni dla wysłuchania swoich prośb nazywają cudownym. Sam obraz przedstawia wielką wartość, malował go wielki artysta polski, Konicz. W tym roku mając tylko wielką ufność w moc orędownictwa św. Józefa, przystąpiliśmy dnia 3. lutego do odnowienia ołtarza poświęconego św. Józefowi. Przekonani bowiem jesteśmy, że można przyczyna jego wszystko nam wyjedna, natchnie rzesze wiernych do ochotnej współpracy. Wszak wszyscy jesteśmy przekonani, że taki dobry czyn ku większej chwale Bożej nie ujdzie uwagi św. Józefa, Opiekuna Pana Jezusa, lecz wyjedna nam wszystko, o co w obliczu ciężkich czasów prosić i kołatać będziemy, zwłaszcza, że i my przez cały miesiąc marzec w szczególniejszy sposób za wszystkich dobrodziejów i przyjaciół naszych za przyczyną św. Józefa modlić się będziemy. A więc jak najpokorniej polecamy troskliwej opiece wszystkich Szan. Czytelników Rocznika Marjańskiego ołtarz św. Józefa w ko-

ściele naszym w Krakowie na Stradomiu. — Wszystkie łaskawe ofiary prosimy przesłać przekazem na P. K. O. 404.450. (Konto Rocznika Marjańskiego, Kraków Stradom 4).

Przez całą nowennę od 10—19. marca codziennie odprawiać będziemy przy ołtarzu św. Józefa Msze św. za dobrodziejów naszych. Również w samą uroczystość św. Józefa odprawimy uroczyste nabożeństwo.

Za każdy dar dla większej chwały Bożej i św. Józefa serdecznie dziękujemy.

Święty Józef

*Gdy w stajni leżał Jezus Bóg-Dziecię
Któż po Maryi, Matuchnie Jego
Pierwszy Mu oddał hołd na tym świecie,
Przed tronem-żłobem między bydłą?
To Józef Święty.*

*Jezusa, gdy król zły prześladował,
Któż to Go chronił w niebezpieczeństwie?
Współ z Maryją, kto go ratował,
Kiedy nań czyhał Herod zawzięty?
To Józef Święty.*

*W dalekiej ziemi, nad Nilu brzegiem
Któż skrył Jezusa przed złością króla,
Chociaż się z trudów spotkał szeregiem?
Któż ten bohater tak nieugięty?
To Józef Święty.*

*W nazaretańskim domku ubogim,
Któż dla Jezusa o chleb się starał,
Z słodyczą w twarzy, z uśmiechem błogim,
Całymi dniami pracą zajęty?
To Józef Święty.*

*Dzisiaj, gdy życie wokół mgliste,
Proszą gorąco ludzi tysiące:
Wskaż nam, gdzie prawdy strumienie czyste,
A kędy fąszu zgubne odmęty,
Józefie Święty.*

Dziecko Marji.

Dzwonienie na Anioł Pański nawraca żyda

Oto co opowiada dwóch poważnych świadków jeszcze żyjących. Około roku 1870 żyła w miasteczku Göllheim w Nadrenji zamożna rodzina żydowska nazwiskiem Moses. Ojciec był rabinem i miał liczną familję. Najmłodszemu jego synowi było na imię Moric. Zaprzyjaźnił on się z rówieśnikiem swoim, Krystjanem, synem kościelnego miejscowej parafji katolickiej. Chłopcy nie tylko się razem bawili, ale ra-



zem chodzili na wieżę kościelną dzwonić na Anioł Pański. Czynność tę zlecił ojciec synowi swojemu Krystjanowi, który wykonywał ją z nadzwyczajną sumiennością i dokładnością, tak że według dzwonu całe miasteczko nastawiało sobie zegarki.

Po dzwonieniu młody kościelny wchodził do kościoła i przed Najśw. Sakramentem odmawiał na kolanach Anioł Pański. Czynił to cicho, ale kiedy zauważył obok siebie żydka, Morica, odmawiał na głos. Moricowi bardzo się to podobało, nauczył się tej modlitwy i obydwaj chłopcy odtąd wspólnie ją głośno odmawiali w pustym kościele. Moricowi tak się to podobało i tak pokochał Marję, że wchodził sam później niepostrzeżony do kościoła, klękał przed ołtarzem Marji Niepokalanej i modlił się do Niej i prosił Ją, by i dla

niego także była matką i przyobiegał Jej na zawsze uległość i miłość.

W trzynastym roku życia Krystjan przyjął poraz pierwszy Komunię św. Moricowi bardzo było smutno, że i on nie mógł połączyć się z Panem Jezusem. Prosił ojca, by mu pozwolił zostać katolikiem, bo on wie, że Pan nasz jest obecny w Najśw. Sakramencie“. Oczywiście ojciec nie chciał słyszeć o czemś podobnem i kiedy syn ukończył szkoły normalne, posłał go do wyższych i do seminarjum rabinistycznego. Moric jednak nie chciał się uczyć na rabina i wstąpił do szkoły handlowej. Pracował nawet w południowej Ameryce ale sprzedał swój majątek i znalazł się w swej podróży aż w Milwaukee w Ameryce Półn.

Sumienie nigdy nie dało mu spokoju. Tutaj wstąpił raz jednego na sumę do kościoła św. Antoniego i był na kazaniu ks. Decher, które zrobiło na niem wielkie wrażenie. Udał się po nabożeństwie do kaznodziei na konferencję duchowną, której rezultatem był jego chrzest w czerwcu 1886 r. w 22 roku jego życia. Kiedy miejscowa kołonia żydowska dowiedziała się o tem, zeczęto go prześladować, a najgorliwszą w tem okazała się jego zamężna siostra. Walenty Moses, bo takie przyjął imię na chrzcie św., znosił wszystko bardzo cierpliwie, ożenił się z katoliczką i ma bardzo liczną rodzinę, a nawet jest już dziadkiem. Największą jego pociechą jest uczyć swoje dzieci i wnuczki Anioł Pański i prowadzić je do kościoła na mszę św.

Z Krystjanem, któremu zawdzięcza swoje nawrócenie nie zerwał znajomości. Pisują sobie listy, przypominając sobie dawne czasy. I dziś jeszcze Krystjan wywiera wpływ na niego bardzo dobry, bo jest braciszkiem zakonnym również w Ameryce w Marykurst Normal, Kirkwood Mo

(The Tablet, Brooklyn N. Y. 10/I. 1931. p. 5).

Dnia 17 marca b. r. odbędzie się w Kongregacji śś. Obrzędów rozpatrzenie sprawy Wielebnej Siostry Katarzyny Labouré co do heroiczności cnót. — Wszystkich wiernych czcicieli Niepokalanej, a w szczególności wszystkie Dzieci Marji i członków Stowarzyszenia Cudownego Medalika oraz Krucjaty Cudownego Medalika w Polsce pokornie prosimy o modlitwę na intencję, aby Niepokalana orędownictwem Swojem doprowadziła Swoją cichą i pokorną sługę z ukrycia do chwały Błogostawionych, jeżeli się to Kościołowi św. spodoba.

Panie Miłosierdzia

Z okładem trzy wieki przeminęły od czasu, kiedy przez pięć miesięcy miasteczko Chatillon — les — Dombes, dziś Chatillon sur Chalaronne, chlubiło się swym X. proboszczem, Św. Wincentym a Paulo. Nieraz nie wiele czasu i nie wielkiej przestrzeni potrzeba, aby wnieść i wzniecić coś bardzo wielkiego: a właśnie ona taka sobie wiejska parafja z takim na czele X. proboszczem stała się widownią zdarzenia wielkiego, rozpaliwszy u siebie znicz miłości, który do dziś, powtarzany przez trzy wieki z górą żarzy się i wspaniałym światłem szeroko rozpala i niesie światło i ciepło przez ciekawą instytucję, mianowicie przez: Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia.

* * *

„Którejś niedzieli, w lecie roku 1617 pani de la Chasaigne, wybitniejsza parafjanka, zatrzymała X. Wincentego, aby pomówić o pewnej rodzinie nieszczęśliwej, do której na całe zagościła choroba i nędza, stąd o pół mili. Zaraz też zagrzmiało kazanie X. proboszcza, tchnące miłością dla tych biedaków. Słuchacze porwani współczuciem rozważają sprawę: więc kiedy *Ite Missa est* rozpuściło ich z kościoła, oni pospieszyli do domów, lecz u stołu nie zasiedli. Ujrzano ich zaraz gromadkami pospieszających drogą ku tym tam „członkom Chrystusowym w cierpieniu“. Ze sobą nieśli w smutne ustronie tamtych rozmaitości ku uldze i pomocy. X. Wincenty patrzył na zapał, ale odrazu przewidział szkody.

Zastrachał się, że chorzy biedacy „nazbyt zaopatrzeni naraz, nie mogąc wszystkiego natychmiast spotrzebować, pozwolą przyniesionym zapasom zniszczyć i w części się zepsuć, wtedy po zmarnowaniu się dóbr oni wrócą znów do pierwotnej niedoli. Nadto w parafji, nad którą wiślało niebezpieczeństwo klęski i zarazy, istniały liczne potrzeby lub wkrótce do niej wtargnąć miały inne nieszczęścia. Skoro łaska Ducha św. wzbudziła cnotę miłości w tych wszystkich duszach, św. Wincenty, sługa tegoż Ducha Przenajświętszego, musiał rozmyślić i rozważyć, jak zamienić poryw tej cnoty na stałą czynność.

Kilka pobożnych panienek i niektóre cnotliwe mieszkanki stawily się na zew swego proboszcza X. Wincentego.

Św. Wincenty zliczył: dziewięć ich było. Na prędcie skreślił tymczasowy regulamin i od 24. VIII. 1617 r. na św. Bartłomieja, dzieło już było w ruchu. Dnia tego Pani le Chatelaine dając przykład, odwiedziła wszystkich chorych wskazanych jej w Chatillon. Następnie, osiem dni z rzędu, uskuteczniały to samo ośm pań tak aż pani la Chatelaine na nowo weszła w swój kolejny tor. Panie te wytyczyły sobie



Błog. Ludwika de Marillac — Panna le Gras.

dwie drogi do celu to jest pomoc ciału i duszy; ciału podając żywność i leki, duszy przez przygotowanie do szczęśliwej śmierci tych, którym zagrażało niebezpieczeństwo, a przez wskazanie zasad chrześcijańskiego życia tym, którzy do zdrowia przyjść mieli.

Trzy miesiące szła próba. Skoro doświadczenie wykazało skuteczność, X. proboszcz swój regulamin potwierdzony tak powodzeniem przesłał do X. arcybiskupa Lyonu. Już

8. XII. 1617 r. czyli w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny ogłosił swoim dziewczom i paniom, że X. arcybiskup najuprzejmiej wyraził swą zgodę. Odtąd bractwo uzyskało prawną podstawę. Nazywało siebie bractwem czynnej miłości czyli bractwem miłosierdzia na wzór gospody miłosierdzia w Rzymie, a członkowie czyli członkinie tytułowały się sługami chorych albo służebnicami miłosierdzia. Narazie służebnic tych było dwadzieścia. Orędownik, którym byłby jakiś cnotliwy i pobożny duchowny albo też



Stow. Dzieci Marji w Niepołomicach.

mieszczanin miejscowy miałby zarządzać funduszem bractwa. Regulamin obejmował szczegóły wcale dokładne i niepospolicie barwne: to też tam, gdzie można było się spodziewać czegoś biurokratycznego i prawniczego niejako, tam widzi się obraz żywy, który się uwypukla w oczach i rzuca się sam.

C. d. n.

„Jeśli przykazanie moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej, jakom i ja zachowałem rozkazanie Ojca mego, i trwam w miłości Jego“. Św. Jan XV, 10.

Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“. Św. Jan XVII, 35.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Krakowie

w r. 1928.

W tym samym roku, który w dziejach Kościoła będzie na zawsze pamiętnym otwarciem, w dniu 8 grudnia Soboru Watykańskiego, poczęło Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Krakowie istnieć kanonicznie przez agregację najstarszej konferencji Najśw. M. Panny, dokonanej w dniu 15. II. 1869 roku. Początki jednak jego w mieście naszym sięgają chwili dawniejszej, bo r. 1861, kiedy przybył do Krakowa inicjator i pierwszy Prezes Towarzystwa naszego w Poznaniu — Edward Łubieński, za którego sprawą poszli nowi adepci idei św. Wincentego a Paulo gromadzić się w domu przy ulicy Kanoniczej tamże nr. 15, w którym ówczas mieszkał synowiec bp. Skórkowskiego X. Alfons, kanonik katedralny. Do grona tego należał podówczas śp. inż. Straus, oraz śpiewak Katedry krakowskiej, Kasper Molęcki, a pamiątką onych zebrań jest relikwiarz św. Wincentego a Paulo, darowany przez wspomnianego Edwarda Łubieńskiego, a będący po dziś dzień własnością Konferencji Najświętszej Marji Panny. Z jakich powodów owi nasi poprzednicy po pewnym czasie przestali się zbierać, dziś dokładnie niewiadomo; najstarsza bowiem sięgająca posiedzeń Konf. Najśw. Marji Panny rozpoczyna się dopiero protokołem ze sesji w dniu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny 1867 r., w którym to posiedzeniu wzięli udział: X. Rademacher Misjonarz, X. Chmielewski Marcei, wizytator Arcybractwa Miłosierdzia, Roman i Józef Wodziczcy, Józef Schetzel, radca sądowy, wybrany na pierwszego prezesa naszej Konferencji, Zygmunt Krasicki i Tadeusz Tarasiewicz, właściciel sklepu żelaznego w rynku. — W tym składzie zebranie rozpoczęło od odwiedzania dziecięciu rodzin. — Po latach 61 Konferencja ta liczyła 10 członków, a rodzin odwiedzała 19 i rozdała za nie w ciągu roku blisko 2250 zł. Myliłby się jednak ktoby sądził, że ilość członków zawsze była taką samą, jak na początku, lub w roku przedostatnim; co się w protokóle wykazuje, a starsi pamiętają te czasy, gdy ich grono było znacznie większe, zwłaszcza wtedy, gdy do Krakowa się garnęły liczne domy z Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy.

19 sierpnia 1872 r. spotykamy na posiedzeniu Konferencji Najśw. Marji Panny, przybyłego świeżo z Paryża głośnego historyka X. Walerjana Kalinkę, który zanim wstąpił do Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, był prezesem jednej z Konferencji paryskich i któremu za wdzięczamy ono poprawne tłómaczenie naszego „Przewodnika“, tak różne od tego, jakie się przed kilku laty ukazało. — Rzecz prosta, iż początkujący nasi poprzednicy powitali takiego gościa również z uszanowaniem jak i radością; w czasie kilkumiesięcznego pobytu w Krakowie rzucił X. Kalinka niejedną myśl praktyczną i pożyteczną. — Jakoż jemu z wdzięczamy założenie w styczniu r. 1873 drugiej Konferencji w Krakowie p. w. św. Jana Kantego, mającej się składać ze studentów Un. Jagiellońskiego. Była to pierwsza w Krakowie w XIX w., a lat kilkanaście jedyna organizacja katolicka młodzieży uniwersyteckiej i szkoda wielka, że Konferencja ta przynajmniej narazie nie może odnaleźć swych najdawniejszych

protokółów, któreby nam przypomniały nazwiska tych setek studentów Almae Matris, jakie w niej w ciągu lat 66 się zaprawiały do pracy na polu miłosierdzia. — Z pośród tych, których pamięć nasza obejmuje, ośmielamy się wymienić dwóch metropolitów t. j. J. O. Księcia Arcybiskupa Krakowskiego i O. Andrzeja Szeptyckiego oraz dwóch zmarłych tj. X. Augusta Czartoryskiego, którego proces beatyfikacyjny się toczy, i Władysława Liepiarza, co padł ofiarą swego poświęcenia; w roku zeszłym Konferencja liczyła 37 członków i odwiedzała 24 rodzin, a wydała blisko 2000 zł. (1892). — W posiedzeniach brali kilkakrotnie udział alumni Sem. Wielkiego diecezji krakowskiej.

W drugiej połowie listopada 70 r. jeden z najgorliwszych naszych braci, jakim był ś. p. Stanisław Górski, założył Konferencję w najuboższej dzielnicy, bo na Kazimierzu. Warunki istnienia tej Konferencji są dziś o wiele trudniejsze niż były w chwili jej założenia, gdyż ludność katolicka Kazimierza jest przeważnie ubogą, a jak mówi sprawozdanie Konferencji, 2/3 jej części zasługują na wsparcie. Liczyła ona w roku zeszłym 8 członków, ale trzech z nich wskutek choroby nie mogło brać udziału w posiedzeniach. Rodzin odwiedzano 10 i rozdano im 890 zł.

Z początkiem roku 1880 powstała Konferencja św. Józefa na Podgórzu, wówczas jeszcze w osobnem mieście. Dzięki wzięciu, jakie miał w niem jej Prezes, ś. p. dr. Eugenjusz Skakalski, wybudowano na gruncie darowanym przez gminę dom i oddano go na własność konferencji pod warunkiem, że będzie służył za przytułek dla ubogich bezdomnych, gdzie też jest ich 14. Nadto Konferencja dostarcza w nim lokalu i światła na kursa bezpłatne czytania i pisania dla analfabetów. Rodzin odwiedzano 13 i rozdano im 1464 zł. 32 gr. oraz 12 centnarów metrycznych ziemniaków. Konferencja ta ma 81 członków honorowych, a datki ich tworzą znaczną, bo największą rubrykę dochodów.

Z terytorjum Konferencji Najśw. Panny Marji, które obejmowało Śródmieście i Kleparz, wyłączono w roku 1884 parafję św. Florjana i ustanowiono dla nich osobną Konferencję. Liczyła ona 21 członków czynnych, regularnie i punktualnie na posiedzenia przychodzących, a nawiedzała 17 rodzin, wydawszy na ich wsparcie 2318 zł. 69 gr.

Od r. 1892 Wesoła, Grzegórzki i Dąbie mają osobną Konferencję pod wezwaniem św. Mikołaja, której 8 członków odwiedzało 18 rodzin; wsparcia wynosiły 1044, a pochodziły przeważnie, jak to sobie ustawy nasze życzą z tajnych składek, złożonych przez członków czynnych na sesji. Pod koniec tegoż samego roku zawiązano na Nowej Wsi Konferencję, pod wezwaniem Najśw. Panny Marji z Lourdes i Św. Szczepana, przez cały czas swego istnienia zbiera się ona w domu XX. Misjonarzy na Nowej Wsi i znajduje w niem silny punkt oparcia. W ostatnich latach główny dochód płynie z Kinematografu, który pozwolił 17 jej członkom nawiedzać 30 rodzin i rozdać im 1936 zł. 5 gr.

Wychodząc z założenia, zresztą zupełnie słusznego, że pożądanem jest, by każda parafia miała swoją Konferencję, Konferencja św. Jana Kantego postarała się o założenie dwóch nowych Konferencji na terytorjum przez siebie odwiedzanem, a w szczególności w r. 1899 na Półwsiu Zwierzynieckim i Zwierzyńcu pod wezwaniem św. Salwatora, a w r. 1905 na Dę-

bnikach, Zakrzówku i części Ludwinowa, pod wezwaniem św. Antoniego. — Obie te Konferencje egzystują po dziś dzień, ale z przykrością wyznać trzeba, że obie spotykały się z taką obojętnością mieszkańców dzielnic, dla których pracują, że liczą zaledwie po czterech członków czynnych. Konferencja zwierzyńska opiera się przeważnie na kweście zebranej w Dzień Zaduszny i na Wielkanoc, a rozdała między 20 rodzin zaledwie 370 zł. 50 gr.; Konferencja zaś św. Antoniego wsparła 7 rodzin kwotą 334 zł.

Lepiej daleko powiodło się z utworzeniem w jesieni 1907 r. Konferencji św. Urszuli, której powierzono część Piasku, między Karmelicką a Krowoderską. — Na posiedzenia jej uczęszczają wychowankowie Internatu uczniów Seminarjum Nauczycielskiego, by się zapoznać z naszą instytucją i pracą na polu miłosierdzia. Konferencja liczyła 8 członków i odwiedzała 22 rodzin, rozdawszy wśród nich 1914 zł. 80 gr. Wreszcie w r. 1919 powstała najmłodsza z istniejących obecnie w Krakowie Konferencyj, a to na Krowodrzy pod wezwaniem św. Kazimierza, która roku zeszłego miała członków czynnych 6 i odwiedzała 15 rodzin i rozdała na nie 1197 zł. 45 gr.; suma ta pochodzi głównie z daru 14 członków honorowych.

Prócz tych 11 Konferencyj znajdujących się w Krakowie, była Konferencja na Prądniku Czerwonym, zaprowadzona w jesieni roku 1915, ale ta po jakimś czasie, zanim ją jeszcze agregowano, przestała się zbierać z czego jednak bynajmniej nie wynika, by ten punkt uważać za stracony dla Towarzystwa św. Wincentego.

Powiedział jeden z naszych prezesów generalnych, że Instytucja nasza nie jest zgromadzeniem komisjonerów do roznoszenia chleba. Zatem każda prawie Konferencja stara się w miarę sił swoich różnym potrzebom ubogich zaradzić. Konferencja św. Józefa posiada własną wypożyczalnię książek, a Konferencja Najśw. M. Panny i św. Jana Kantego rozdawały miesięczniki treści religijnej. Wszystkie Konferencje na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy obdarowywały osobno swych ubogich, a w tym celu Konferencje św. Florjana, św. Szczepana i św. Urszuli znaczniejsze nawet kwoty przeznaczyły.

Pogrzebami ubogich zajmowały się Konferencje na Podgórzu i na Nowej Wsi. Konferencja Najśw. Panny Marji jednej osobie opłacała mieszkanie a jednej wystarała się o pracę. Konferencja św. Jana Kantego notuje sześć swoich interwencyj jak to: uwolnienie od służby wojskowej, wyszukanie pracy, uzyskanie karty przemysłowej, wybawienie z lichwy, oddanie do zakładu poprawczego i przygotowanie dzieci do Najświętszego Sakramentu. Rada Główna Paryska poleca, by każda z Konferencyj zamawiała co roku mszę na 4 intencje tj. Kościoła, papieża, Ojczyzny i Towarzystwa. Również Rada główna bardzo zwraca na to uwagę, jaki stosunek jest między kwotą zebraną przez naszych braci na sesjach Konferencyj, a pomiędzy ogólną sumą jej dochodów. Pomyślny wynik tajnej składki, jej przewaga w dochodach Konferencyj dowodzi: 1) o licznej i stałej frekwencji członków; 2) że oni zdają sobie z tego sprawę, że Towarzystwo przede wszystkim winno na własne siły się oglądać. Ze sprawozdań Konferencyj św. Jana Kantego, św. Florjana, św. Mikołaja i św.

Urszuli widać, że tajna składka na sesjach przyniosła więcej niż połowę ich dochodów.

Reasumując w cyfrach działalność Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Krakowie 1928, to liczyło ono 144 członków czynnych. 107 honorowych (z czego 81 na Podgórze), odwiedzało w ciągu roku 185 rodzin, dochodu miało 14.760 zł. 87 gr., nadto remanentów poprzedniego roku 624 zł. 99 gr., rozchodu 15.793 zł. 16 gr. C. d. n.

oooooooooooo

Pamiętki i relikwie św. Wincentego

(Ciąg dalszy)

Poza Paryżem szliśmy a raczej jechałyśmy jeszcze szlakiem św. Wincentego przez uroczą krainę zwaną Landes w połd. zach. Francji. Zachowała ona miejscami ten charakter, co za czasów świętego. Pełne uroku lasy wysokopiennie z bogatym poszyciem paproci, przecudnych paproci, jakie w tej stronie tworzą bogaty, lekki kobierzec. Bielejące tu i ówdzie trzódki owiec dawały chwilami złudzenie, że tam z za drzew wysunie się mały poważny pastuszek, Wincenty de Paulo, tylko ziemia dziś dzięki spokojowi i kulturze lepiej uprawna niż wówczas. Przesunęło się przed nami Pouy i Berceau, potem Dax, gdzie chodził do szkoły Buglose, gdzie odprawił pierwszą Mszę św. i Tuluza, gdzie studjował. Przejeżdżałyśmy tamtędy, by dotrzeć do Jego serca i tam zaczerpnąć tej wielkiej miłości, jaką ono biło. A serce św. Wincentego znajduje się nie w Paryżu, ale w Lyonie. Zresztą to bardzo zajmująca historia. Św. Wincentemu po śmierci wyjęto serce, by je godnie uczcić za miłość jaką pałało. Penitentka św. Wincentego, siostrzenica wielkiego kanclerza francuskiego Richelieu ks. d' Alguillon (Degilja) sprawiła kosztowną urnę i w niej przechowywano skarb. W okresie zamieszek rewolucyjnych w 1790 w obawie kradzieży i profanacji Ks. Ks. Misjonarze wywieźli potajemnie serce św. Wincentego do Włoch do Turynu. Przedsięwzięcie nie było łatwe; udało się tylko dzięki pomysłowemu wybiegowi. Mianowicie w jednym tomie żywotów świętych w środku książki wycięto miejsce potrzebne na ukrycie relikwiarza. Nie naruszono przytem ani oprawy książki ani brzegów kart tak, że niewtajemniczeni nie mogli się niczego domyśleć. W ten sposób wywieziono serce św. Wincentego ze zrewoltowanej Francji. W Turynie nie zostało

ono bezczynne, bo za udzielone schronienie zapłaciło cudowną opieką, w 1793 uwalniając Turyn i okolicę od groźnej posuchy. W 1805 wuj cesarza Napoleona I. ówczesny kardynał arcybiskup ljoński zażądał od arcybiskupa Turynu zwrotu serca św. Wincentego. Cesarz sam wyznaczył posła, trzeba było zatem słuchać. Serce św. Wincentego wróciło



Stow. Dzieci Marji w Niepołomicach (w środku Najprz. X. Dziek. Łabędź). do Francji, lecz zostało w Lyonie, bo wtedy w 1805 r. nie wszystkie rany rewolucji już się były zabiłiły i Zgromadzenie Ks. Ks. Misjonarzy nie odzyskało jeszcze ani domu, ani miejsca wydartego mu przez antyreligijne zamieszki. Gdy zaś Ks. Ks. Misjonarze powrócili do dawnych swych praw mimo usilnych starań nie potrafili odzyskać serca swego Ojca i założyciela, ciężka sprawa, bo każdorazowy arcybiskup Lyonu to wielka figura, to prymas Galji, pierwszy pan kościoła francuskiego. Dziś Serce św. Wincentego przechowywane jest w zakrystji katedry św. Jana w Lyonie i tam właśnie skierowałyśmy nasze pątnicze kroki.

Z pobytu w Lyonie pozostało nam jak z całej wycieczki naszej niezmiernie jasne i miłe wspomnienie, co zawdzięczamy głównie Przew. Ks. Knapikowi. Zaczny ten Ks. Misjonarz ku naszemu radosnemu zdumieniu sam raczył przybyć

po nas na dworzec kolejowy, a potem mimo nawału zajęć poświęcił nam kilka godzin swego drogiego czasu.

Lyon pod względem zaludnienia i uprzemysłowienia trzecie miasto Francji ma prześliczne położenie u spływu Rodanu i Saony. Miasto rozsiadło się w dolinie między obiema rzekami i wzniosło na wysoki jej stok. To właśnie nadaje mu charakterystyczne piętno. Uliczki na stoku doliny są strome gdzieniegdzie tak dalece, że schodzi się niemi i wychodzi po schodach. Na najwyższym stoku wznosi się Fourviere — Bazylika Najśw. Panny t. zw. Czarnej Matki Boskiej, bo figura Najśw. Panny trzymającej Dzieciątka jest zupełnie ciemna, co jeszcze bardziej odbija od jasnej atłasowej sukni. Lyon szczyci się tem, że jest miastem Najśw. Panny. Do Fourviere ciągną liczne pielgrzymki jak do naszej Częstochowy. Nowa bazylika wystawiona z wielkim przepychem, wszędzie bronz złocony i marmur, ściany pokryte olbrzymimi obrazami z mozaiki przedstawiającymi apostoła Ljonu św. Potena, zwycięstwo pod Lepanto i widzenie Piusa V., ofiarowanie przez Ludwika XIII korony francuskiej Najśw. Pannie i ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Dwa święta Najśw. Panny szczególnie uroczyste obchodzi się w Lyonie, to Narodzenie Matki Boskiej 8 września i Niepokalane Poczęcie 8 grudnia. W oba te dni arcybiskup błogosławi miasto Najśw. Sakramentem stojąc na balkonie bazyliki Najśw. Panny. 8 grudnia, ponadto całe miasto bywa suito iluminowane, każdy nawet najbiedniejszy robotnik musi w ten wieczór zaświecić świeczki na cześć Niepokalanego Poczęcia.

Schodząc z bazyliki Najśw. Panny do katedry św. Jana wstąpiliśmy jeszcze do krypty św. Potyna tj. miejsce, gdzie więziono pierwszego apostoła Ljonu. Krypta jest dziś w znacznej części również wyłożona mozaiką i znajduje się w szpitalu obsługiwany przez Zakonnice, które dla ciekawego stroju głowy nazywają tu „głowami cukru“.

Właściwym celem naszej wycieczki była starożytna z XII w. katedra św. Jana. Portal jej (drzwi wchodowe) nosi ślady rewolucji. Szybko weszliśmy do wnętrza i skierowaliśmy się najpierw do kaplicy sąsiadującej z kaplicą Najśw. Sakramentu, by oglądnąć stary relikwiarz zresztą dziś pusty. Przew.: Ks. Knapik jednak nie dał się nam dłużej zatrzymy-

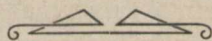
wać i poprowadził do zakrystji szukać właściwego skarbu, serca św. Wincentego. Spotkał nas zawód zresztą szczęśliwy jak się okazało. Ponieważ był to czas oktawy uroczystości św. Wincentego, serce Ojca ubogich znajdowało się w kaplicy Jego córek, w szpitalu św. Jana. Z radością pobiegłyśmy przeto do Sióstr, tylko starożytny ogromny zegar katedralny, arcydzieło sztuki gotyckiej zatrzymał na chwilę zachwycone nasze oczy, ale do 12 godz. było jeszcze daleko, więc nie czekałyśmy jak to w południe ukaże się defilada figur 12 Apostołów przed Chrystusem Panem. Siostry przyjęły nas bardzo



Św. Filomena, panna i męczenniczka.

gościnnie, zaprowadziły do kaplicy, gdzie wśród kwiatów i światła odnalazłyśmy nareszcie serce św. Wincentego. Nikogo nie było i mogłyśmy swobodnie modlić się i podziwiać. Serce św. koloru spalonego rózu ujęte w złotą siateczkę, osłonięte szkłem, widoczne było doskonale. Przew. Ks. Knapik podał nam tę drogocenną relikwię do ucałowania, a my w skupieniu modliłyśmy się o miłość podobną do tej, którą pałało serce św. Wincentego. Dobre Siostry pokazały nam również historyczną księgę, w której ukryto serce świętego, a my zaciekawione i przejęte oglądałyśmy powycinane karty, myśląc jak wiele nie tylko Dzieci Marji, lecz nawet Sióstr widzieć nie będzie tego, co my widzimy. Żal nam było opuszczać Lyon, musiałyśmy jednak słuchać naszej Siostry przewodniczki. Przew. Ks. Knapik zaprowadził nas jeszcze do kościoła, jego polskiej parafji (wcale

rozległej, jak nam opowiadał, bo mającej ni mniej ni więcej jeno około 360 km. w promieniu) i pożegnał. Byliśmy za jego nadzwyczajną dobroć tak wdzięczne, że nawet nie umiałyśmy mu należycie podziękować, powtarzałyśmy, tylko „Bóg zapłać” i głośno i w duchu obiecywały modlić się zań serdecznie.



Trzecia nauka.

Nie należy wlec krzyża swego, lecz nieść, nie wstydić go się, lecz chlubić się nim.

„I krzyż musisz umieć nieść, wszakżeś jego wierny syn,
Więc go podnieś jak swą cześć i nieś mimo świata drwin“.

SZLACHETNOŚĆ.

„Miłość nie zna ciężaru swego“.

JEZUS CHRYSZTUS:

»Dlaczegoż, córko, masz welon na twarzy? Wstydzisz się nosić szaty Boga twego? Czy nie znasz nieocenionej nagrody, olśniewającej piękności krzyża mojego? tego krzyża błyszczącego chwałą, wiecznego pomnika mojej mocy i miłości? Pierwsze jego wrażenie wprawdzie przestrasza; widok jego odpycha cię; ale w nim są zawarte wszystkie skarby boskości, pod jego szorstką karą są ukryte słodkości i namaszczenia miłości. Jest twardym i przygniatającym tylko dla dusz słabych i małej wiary, które nie mają odwagi stawić czoła pozornej jego srogości i mężnie wziąć go na siebie. Jeżeli go bez wahania przyjmiesz, to będziesz również przezeń niesiony, oprócz jego ciężaru doznasz i jego goryczy i wnet znajdziesz w nim niewyczerpane źródło radości, rozkoszy i pokrzepienia«.

DUSZA:

U stóp Twych, Boże, wyznaję, że przestraszony przed krzyżem uciekłem, drżałem z bojaźni i zwątpiłem o Twojej mocy. Przyjdź teraz, słodki krzyżu i oznacz mnie znamieniem dzieci bożych! Bądź zawsze moją chlubą, mojem pokrzepieniem i moją nadzieją.«





Pogadanka XIII.

O tem co wiedzieć należy, aby się w zdrowiu zachować.

Przewód pokarmowy.

Skończyliśmy już o przewodzie oddechowym, z kolei przejdziemy do przewodu pokarmowego czyli trawiennego. Jak zaznaczyliśmy w jednej z poprzednich pogadank, zaczyna się on w ustach. Z ust pokarm przechodzi przez przełyk do żołądka, gdzie są specjalne urządzenia do trawienia pokarmów, a następnie do kiszek. Może jednak nie wszystkie miłe czytelniczki rozumieją dobrze co to jest właściwie trawienie, musimy więc to wytłumaczyć.

Wiadoma rzecz, że jeść musimy na to, aby żyć, mieć zdrowie i siły do pracy. Kto się nie odżywia dostatecznie, ten chudnie, ręce i nogi mu cienieją, twarz zapada. To jest dowodem, że pokarm zamienia się w nasze ciało. Może się kto zapyta jakim sposobem może się on dostać do naszej ręki czy nogi. Oto za pomocą krwi, krew doprowadza pokarm do wszystkich tkanek naszego organizmu. A jak się dostanie do krwi? Musi się w niej rozpuścić. Wszystko, co się rozpuszcza w wodzie rozpuszcza się także we krwi. Tu jednak nowa zagadka wiadoma rzecz, że większość pokarmów, które spożywamy we krwi się nie rozpuszcza, ani chleb, ani jarzyny, ani tem mniej mięso, więc jakże mogą się dostać do krwi? Oto wszystkie te pokarmy muszą się tak przemienić, żeby się stały rozpuszczalnymi, i właśnie tę przemianę nazywamy trawieniem.

Nie wszystkie pokarmy przynoszą nam jednakową korzyść. Jedne są bardzo pożywne inne mniej. Pożywnymi nazywamy te, które zawierają substancje potrzebne naszemu organizmowi. Te substancje dzielimy na trzy grupy: jedne, zwane białkowatemi albo poprostu białkami, służą do budowy naszych tkanek, które się wciąż zużywają i muszą być zastąpione nowemi, o czem już dawniej mówiliśmy, tu tylko dodamy, że komórki naszego organizmu żyją mniejwięcej 3 do 4-ch tygodni poczem zamierają i rozpadają się, a na ich miejsce krew donosi materiały na budowę nowych komórek. Białko zawiera się głównie w mięsie, w jajach, w mleku, w serze, także w pokarmach roślinnych a zwłaszcza w roślinach strączkowych jak groch, fasola, bób; ze zbóż najwięcej białka zawiera owies, toteż kasza owsiana jest najpożywniejsza.

Inna potrzebna nam substancja, to są tak zwane węglowodany. One służą nam za paliwo i utrzymują ciepło w organizmie. Tak jak węgiel lub drzewo w piecu pali się, tj. łączy się z tlenem powietrza i przytem grzeje, tak i węglowodany w organizmie łączą się z tlenem, który przez oddychanie wprowadzamy do krwi i przez to wytwarza się w nas ciepło. Im kto ciężiej pracuje, tem więcej zużywa tego ciepła i dlatego potrzebuje więcej jeść. Do takich pokarmów należy cukier i wszelkie mąki, które zawierają trochę białka, ale głównie węglowodany. Wszystkie jarzyny zawierają je także, jedne w większej, inne w mniejszej ilości. Węglowodany dlatego tak się nazywają, że składają się tylko z węgla i wody; możemy się o tem łatwo przekonać. Weźmy np. parę kryształków cukru i rzućmy na gorącą blachę; pod wpływem gorąca woda zacznie się oddzielać od węgla, utworzy się najprzód karmel, a potem zostanie sam węgiel, a jeśli blacha jest dość gorąca, to po chwili i węgiel połączy się z tlenem i nie pozostanie nam nic. Z mąki zostałaby nam odrobina popiołu, bo mąka zawiera trochę białka.

Trzecią grupą pokarmów są tłuszcze. Są one bardzo potrzebne, ale nie konieczne do życia, bo organizm ma własność wytwarzania tłuszczów z węglowodanów.

Prócz tego w pokarmach są jeszcze tak zwane witaminy, które tkankom naszego organizmu dają siłę żywotną. Najwięcej ich znajduje się w surowinach: w surowych jarzynach, owocach, w mleku, w maśle i tp. Od gotowania część witamin ginie, ale część zostaje. Bardzo wrażliwe są witaminy mleka, dlatego nie należy go długo gotować, dobrze jest po trzykrotnem zagotowaniu zaraz odstawić, aby nie traciło swoich własności odżywczych. Zaś witaminy w mięsie są bardzo odporne, choć na dobry rosół mięso powinno się gotować 3 godziny, jednak w sztuce mięsa znajdują się pewne silne witaminy, za to wędzenie zupełnie je zabija. W gotowanych jarzynach jest przeważnie sporo witamin, a najwięcej w kapuście, dlatego kapusta, choć zawiera niewiele części pożywnych, jednak ma duże znaczenie dla zdrowia. Witaminy nam są bowiem konieczne potrzebne. Małe dzieci karmione wyłącznie przegotowanym mlekiem dostają specjalnej choroby zwanej chorobą Barlowa, starsze dzieci karmione potrawami nie mającemi dostatecznej ilości witamin a przytem trzymane przeważnie w mieszkaniu dostają krzywicy czyli angielskiej choroby, a ludzie dorośli zapadają na skorbut. Jest to choroba pospolita na okrętach, gdzie podróżni dłuższy czas muszą się żywić konserwami, sucharami, wędlinami i tp. pokarmami. Głównym jej objawem jest silne krwawienie dziąseł, a jeżeli się nie leczy, to z czasem dziąsła gniją, a zęby wypadają. U nas ta choroba jest prawie nieznaną, jednak przed kilku laty zapisała się do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie kobieta chora na skorbut, bo jak się okazało żywiła się przeważnie chlebem i kielbasą. Lekarz przepisał Jej przede wszystkim odpowiednią dietę, między innemi polecił Jej zjeść codziennie spodeczek szczypiorku. Chora leczyła się tak gorliwie, że nie spodeczek, ale całą miseczkę szczypiorku codziennie zjadała, to też w krótkim czasie nastąpiło polepszenie, a po dwóch tygodniach wypisała się zdrowa zupełnie.

Wiadomość o pożywności pokarmów bardzo jest potrzebna dla gospodyń, a każda kobieta powinna być dobrą gospodynią, aby umiała dobrze wszystko wykorzystać, nic nie zmarnować i wszystkim domownikom dać co im potrzeba. W ciężkich czasach, w których żyjemy rzadność i praktyczność jest szczególnie potrzebna. W żywieniu nie o to tylko chodzi, aby głód nasycić, ale aby zaspokoić potrzeby organizmu. Uczeń obliczył, że organizm ludzki potrzebuje przeciętnie spożyć w ciągu dnia 100 do 120-tu gramów białka, około 500 gramów węglowodanów o 50 gramów tłuszczu. Proszę jednak nie myśleć, że wystarczy zjeść 100 gramów mięsa, aby mieć odpowiednią ilość białka, wcale nie; bo w stu gramach mięsa jest białka około 20 gramów, a reszta to tylko woda, trochę tłuszczu i trochę soli. Dobra gospodyni dająca postny obiad powinna mięso zastąpić inną potrawą zawierającą białko, jak groch, fasola, jaja, ser, albo zupę mleczną i tp. Nie należy jednak dawać zbyt wiele potraw białkowych, bo to jest marnotrawstwem a przytem zdrowiu szkodliwe. Jest marnotrawstwem, bo organizm potrzebuje tylko pewną ograniczoną ilość, a co się nadto spożyje, to idzie na wytwarzanie ciepła w organizmie tak, jak węglowodany, a że białkowe pokarmy są przeważnie droższe, więc to jest tak, jakby kto drogie drzewo budulcowe porąbał na kawałki, żeby nim w piecu napalić. Nadto jest to szkodliwe, bo białko oprócz węgla i wody zawiera jeszcze inne składniki, z których wytwarzają się różne trucizny. Z małą ilością tych trucizn organizm sobie poradzi, wydała je przez gruczołki potowe przez nerki, ale zbyt wielka ilość wywołuje choroby wątroby, nerek, i różne inne a zwłaszcza podagrę. Podagra czyli dna jest to bardzo przykra i bolesna choroba, na którą zapadają ludzie starsi, ale tylko bogaci, którzy w ciągu swego życia zbyt dużo dogadzali sobie w jedzeniu i piciu. Ubodzy nigdy na to nie chorują.

Dalszy ciąg musimy odłożyć do następnej pogadanki.



Z życia i działalności Stow. Dzieci Marji

PELPLIN.

W dniu 8 grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, odbyło się po błogosławieństwie, przyjęcie »Dzieci Marji« i aspirantek. Z uroczystym śpiewem »O Marjo bez grzechu poczęta« wprowadził Najprz. ks. Biskup, aspirantki i kandydatki do kaplicy, ubrane w bieli, w welonach i wiankach na głowie, co czyniło bardzo podniosły nastrój. Po zajęciu miejsc w kaplicy, chór zaśpiewał »Ave Maris Stella«. Następnie przemówił Najprz. Ks. B. od ołtarza do wszystkich zebranych »Dzieci Marji« podając praktykę miesięczną modelić się o dobrych kapłanów i o nawrócenie grzeszników, w tym celu odmawiać codziennie 1 zdrowaś Marjo, 3 razy »o Marjo bez

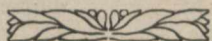
grzechu poczęta«. Dalej przedstawiał nam Marię jako najlepszą naszą Matkę, do której mamy uciekać się z ufnością, a Ona, Ta najlepsza

J. E. Najprzewiel. X. Biskup Dominik wśród Słow. Dzieci Marii w Pelplinie.



z matek, napewno nas nie odrzuci, lecz dopomoże, w naszych potrzebach. Opowiadał nam też Najprz. Ks. B. o znaczeniu Cudownego Meda-

lika: spójrzmy na medal, z jednej strony, Marja z rozpostartymi rękami, z których spływają promienie, są to łaski, jakie zlewa na tych, którzy o nie proszą, wokoło napis »O Marjo bez grzechu poczęta«, którą to modlitwę często odmawiamy. Literę M. monogram Marji, opartą na krzyżu, niżej Serce Jezusa okolone cierniową koroną i Marji, mieczem przeszyte. Gdy ks. Aladel zlecił S. Katarzynie, by się zapytała Matki Boskiej, jaki napis umieścić na tej stronie medalika, odpowiedziała jej Marja, nie trzeba żadnego, gdyż Marja oparta na krzyżu dosyć mówi. Medalik mały niech zdobi piersi każdego »Dziecka Marji« stale, a na wspólnych zebraniach na niebieskiej wstążce. Po przemówieniu, jedna z aspirantek odczytała akt ofiarowania się Najśw. Marji Pannie. Następnie po poświęceniu medali, przystąpił N. Ks. Biskup do przyjmowania aspirantek na »Dzieci Marji«. Cudny to był naprawdę widok, gdy kolejno zbliżały się do stopni ołtarza, by się Marji oddać. Po przyjęciu »Dzieci Marji«, których było 24, były także przyjęte aspirantki, tych było 29. Po skończonej ceremonii jako podziękowanie Marji za tak wiele łask, chór zaśpiewał »Magnificat« Z kaplicy udały się wszystkie na salkę i zaśpiewały wspólnie: »Być Dziecięciem Marji«, jedna z nowoprzyjętych zadeklamowała piękny wiersz p. t. Cudowny Medal. Jeszcze N. Ks. Biskup króciutko przemówił jakie to szczęście należeć do Marji; poczem była wspólna fotografia nowoprzyjętych. Po odśpiewaniu pieśni »Wszystkie nasze dzienne sprawy« rozeszły się uszczęśliwione do domu.



Siostra Miłosierdzia — Misjonarka

Dokończenie.

Scena IX.

Poprzedni bez Otylji i Jasia.

Magd.: Podziwiam Mamusię za jej niezwykłą odwagę we walce między sercem a obowiązkiem.

Matka: Bóg mnie oświecił, córko i pamięć na męża, (wskazuje portret). Dusza jego raduje się napewno z tej córki, tak bardzo mu podobnej.

Janina: Pani wspomina męża i jemu przypisuje cnotę swej córki. Sądzę, że również wielką jest rola pani w tem dziele.

Matka: Nie lubię się sprzeciwiać. Bądź co bądź serce matki się ściska, kiedy opuszczają ją dzieci.

Magd.: Ptaki nie mogą wiecznie pozostać w swem gnieździe. Niezadługo, mamusi, przyjdzie kolej i na mnie.

Matka: Wiem o tem, lecz z tobą co innego, nie pojedziesz daleko i będziemy się widywały. Mimo to wiesz, co ci powiem? Spokojniejsza jestem o szczęście Otylji, niż o twoje.

Otylja: Co mówisz, mamusiu?

Matka: Tak jest. Narzeczony chociaż złoty człowiek, jest tylko człowiekiem. Kiedy byliście jeszcze małe, tatuś wasz powtarzał niekiedy: »Jeżeli Bóg weźmie do swej służby te nasze córeczki, oddamy Mu je z wdzięcznem sercem i nie będziemy płakać.

Janina: Słowa godne oficera i katolika.

Matka: Bóg wybrał jedną z was.

Magd.: Wybrał lepszą i cnotliwszą.

Matka: Kiedy odbędzie się twoje wesele, Janino?

Janina: (zamyślona) Nie umiem jeszcze powiedzieć.

Matka: Zdaje się, jakbyś chciała zwlekać z tą chwilą, do której inne tęsknią.

Janina: Przykład Otylji wzrusza mnie głęboko. Boję się oddać szczęście swoje i przyszłość swoją w ręce człowieka. Także ja w młodszym wieku marzyłam o czemś innem.

Magd.: O czem marzyłaś, Janko?

Scena X.

Poprzednie i Otylja z Jasiem.

Otylja: (wchodzi ubrana w suknię szarytki)

Janina: (wskazując Otylję) Marzyłam o takiej sukni.

Matka: Jak wspaniale wyglądasz, córko, w tem nowem ubraniu.

Magd.: Raduje się, jakby już była w niebie.

Jaś: Zmieniła zupełnie swoje ubranie, ale jabym Otylję zawsze poznał! Jak ci pięknie, siostró, w tym dużym białym kornecie.

Otylja: Chciałam zrobić mamusi miłą niespodziankę za jej złote serce.

Matka: Słuchaj, dziecko! Suknia ta jest dla mnie bardzo droga; przypomina mi jedną z moich siostr, która umarła w młodym wieku jako szarytka.

Otylja: Prowadzimy dalej, mamusiu, zaszczytną naszą tradycję rodzinną.

Matka: Ciocia twoja umarła w szpitalu zakaźnym.

Otylja: Mnie czeka coś podobnego w naszym szpitalu dla trędowatych na Madagaskarze.

Jaś: Czy są także dzicy na Madagaskarze?

Otylja: Pewnie, że są.

Jaś: Kiedy urosnę, przyjadę do ciebie w odwiedziny na samolocie. Tymczasem staraj się być zdrową, ostrożną i wesołą!

Matka: Czemu, córko, wyrywasz się sercem i myślą do trędowatych?

Otylja: Wyrywam się do nich, ponieważ są to ludzie najbardziej opuszczeni i najbardziej biedni. Nie mogę dać piękniejszego dowodu miłości swej dla Jezusa.

Matka: Dobrze mówisz, kocham ciebie, córko, za ten zapał i za gorące serce. Szczycę się tem, że jestem twą matką.

Otylja: (klęka) Mamusiu, błogosław mi na nową drogę życia!

Matka: (kładąc ręce na jej głowę) Niech Bóg błogosławi tobie, córko, zawsze wszędzie i obficie! Posłuszna Jego wołaniu, idź na Jego wyłączną służbę! (podnosi ją i całuje).

Otylja: (bierze krzyż i całuje) Dzięki Tobie, Jezu! Gotowa jestem, żeby iść za Tobą!

Kurtyna spada.

K o n i e c.

Z włoskiego tłumaczył Ks. Dr. F. Harasim.

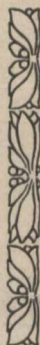
Złote promienie Cudownego Medalika

Cudowne nawrócenie.

Pewien akademik z Warszawy przybył do tutejszego szpitala powiatowego celem leczenia się na gruźlicę płuc. Po kilku dniach doszedł do przekonania, że stan jego duszy jest bardzo zaniedbany. Choroba z każdym dniem się pogarszała, wobec tego starałam się oględnie chorego pojednać z Panem Bogiem, lecz niestety, wywołało to tylko u niego oburzenie. Księża, którzy go odwiedzali, również i ksiądz kapelan tutejszego szpitala nie zdołali go skłonić do przyjęcia ostatnich pociech religijnych. Modlono się za pacjenta do Matki Boskiej o nawrócenie jego, lecz niestety daremnie.

W dniu mego wyjazdu na rekolekcje przyszła mi myśl przy pożegnaniu wręczyć choremu „Cudowny Medalik Matki Boskiej z prośbą, aby zechciał go włożyć na szyję, zapewniając go, że Matka Boska go pocieszy i zdrowie jemu powróci. Chory przyjął chętnie medalik jako pamiątkę i włożył go na szyję. W dniu mego powrotu z rekolekcij oznajmiła mi Siostra zastępczyni, że p. M. jest konający, lecz o pojednaniu się z Panem Bogiem nie chce słuchać, mimo że wszelkimi sposobami starano się go do tego nakłonić, również i miejscowy ks. kapelan nie szczędził trudów, lecz wszystko bezkutecznie. Okropnie zdziwiona i przełknięta udałam się natychmiast do pokoju chorego, gdzie zastałam pacjenta nieprzytomnego i bardzo słabego. Siostra przełożona poleciła mi tego dnia dyżur

nocny przy pacjencie z czego się bardzo ucieszyłam, gdyż ufałam, że Matka Boska wysłucha moją prośbę, którą do Niej zanosiałam o nawrócenie p. M. W nocy chory odzyskał przytomność, z tej okazji skorzystałam i podsunęłam oględnie myśl o pojednaniu się z Panem Bogiem. Lecz niestety wywołało to na pacjencie znowu oburzenie, mówił do mnie, że chociażbym go dziesięć lat nawracała nie zdołam tego uczynić, wie on bowiem dobrze, że umierać musi, pragnie nawet śmierci, piekła mniemanego nie ma, z życiem się wszystko kończy i t. d. Nie tracąc nadziei ukłękłam obok łoża chorego i modliłam się o skruczę i żal dla umierającego. Po kilku chwilach spróbowałam raz jeszcze chorego nakłonić choćby do krótkiej modlitwy do Matki Najświętszej, lecz i to również odmówił kilkakrotnie. Modliłam się więc dalej do Matki Najśw. za pacjenta. Nagle chory przerywając modlitwę moją, zawołał głosem słabym i drżącym: proszę



Siostry Miłosierdzia Misjonarki i SS. Franciszkanek w Chinach.

mi podać medalik Matki Najśw. do pocałowania. Pacjent ścisnął i całował kilka razy medalik, wzruszona tym widokiem bardzo, pytam się chorego czy jeszcze ma jakie życzenie, odpowiedział mi na to: proszę mi przywołać ks. kapelana, chcę się spowiadać. Było to w nocy około godziny pierwszej. Opuszczam więc pokój chorego chcąc budzić księdza, lecz w tym momencie chory zawołał, abym się jeszcze wstrzymała kilka chwil, gdyż musi się wpieryw dobrze przygotować do aktu tak ważnego. Prosił mnie zarazem, abym jemu podała mój różaniec z krzyżem, co też uczyniłam. Chory ze skruczą i żalem wpatrywał się w krucyfiks i modlił się. Następnie udałam się po księdza, który niezwłocznie też przybył. Chory przyjął ze skruczą i żalem wszystkie Sakramenta św., dziękował głośno ks. kapelanowi za wszystko i oznajmił, że jest teraz szczęśliwy i zadowolony. W końcu wyszeptał jeszcze cichym i bardzo słabym głosem prośbę, aby za jego duszę Mszę św. zamówić. Nazajutrz oddał chory duszę swoją Panu Bogu.

Za co niech będzie Matce Najświętszej od Cudownego Medalika wieczna chwała i cześć.



Do Chin.

Colombo, 7. 12. 30.

Cejlon przyjmuje nas bardzo gościnnie. Już z daleka powiewają nam na spotkanie olbrzymie pióropusze palm, a w samym Colombo witają nas sady i aleje kokosowych palm, drzew mangowych, cytrynowych, bananów, krotonów itp. Zwiedzamy wpierw uboższe ale czyste uliczki, obramowane malowniczymi sklepikami tubylców. Owoce i błyskotki dominują tu nad innymi towarami, i śmieją się do nich zachwycone singaleskie oczy. Tłoczą się dookoła ryksze, szoferzy wabią do wygodnych samochodów, proponując objazd całego miasta „tylko“ za 5 rupij (16 zł.). Zastanawialiśmy się wreszcie, czy nie skorzystać z pociągowych wołów przejeżdżającej mimo arby, przykrytej olbrzymią plecionką z bananowych liści. W końcu przeważyła roztropność i wyrachowanie misyjno-próżnej kieszeni, i wsiedliśmy do tramwaju. Dzielnica europejska, banki, hotele, wystawne sklepy, a nawet świątynie nie były włączone do naszego planu. Wpadliśmy tylko na chwilę na pocztę, bo wypadało wysłać swe liczne kartki nie z francuskimi znaczkami okrętowymi, tylko ze stemplem Cejlonu. Niechże i filateliści nasi wygrają na tym interesie. Co do nas, tośmy źle na tem wyszli wobec znacznego odchylenia kursu rupji w tym okresie: zamiast 1.50 każdy list nas kosztował 2.00 fr. fr. W tramwaju roztoczył nad nami opiekę uprzejmy konduktor pokazując nam co chwila to cud cejlońskiej natury to swe wspaniałe zęby singaleskie. Na pewnym przystanku z naciskiem powtórzył on kilkakrotnie: pałac biskupi, znajdujemy się przed pałacem arcybiskupa. Very wel: wysiadamy natychmiast. Ale narazie uwagę naszą zwraca jedynie napis „tu się oczekuje na wóz“. To nie dla

nas, a raczej to zawczasie dla nas. Spostrzegamy wreszcie jakieś zabudowania w głębi ogrodu i sadu i śpieszymy do nich aleją, ponieważ zaledwie jedną godziną rozporządzamy przed zachodem słońca.

Ryksza i dwa samochody czekają przed ubogą przestronną kaplicą. Ktoś, nawet nie zagadnięty grzecznie infor-



Błogosławiony Jan Gabrjel Perboyre, Misjonarz.

muje nas, że za chwilę ma się rozpocząć nabożeństwo. Potwierdza to brodaty kapłan, ubrany w krótką sówicie fałdowaną komżę: on również idzie na błogosławieństwo. W ławkach już klęczą klerycy w komżach, kilku księży i z dzieścię niewiast w bieli i z welonami. Dźwięczne melodyjne głosy kleryckie, zgodne jakkolwiek nie zdradzające specjalnej szkoły śpiewu, zaczynają Ave verum. Śpiewamy razem, uwielbiając wystawiony Przenajświętszy Sakrament i przenosząc się sercem za 12.000 km. do przytulnego kościółka na Stradomiu. Po Tantum ergo następuje jakaś pieśń w języku

tubylezym, do której nie potrafilibyśmy się przyłączyć, ukwiecony ołtarz gaśnie i tylko fisharmonja składa ostatni hołd pod palcami zaczynającego organisty-kleryka. Za chwilę witamy J. E. X. Arcybpa, który z arcybpstwa Marsylskiego przeniósł się tutaj, do egzotycznych warunków, by w otoczeniu swoich Oblatów Niepokalanej kierować poleconemi jego zgromadzeniu diecezjami Colombo i Jaffna. Przy tej sposobności poznaliśmy i jego sufragana z Jaffny. Cieszy się serce arcy-pasterza na widok zgromadzonych w jego seminarjum 80 małoseminarzystów i 48 seminarzystów na święcenia, których oczekuje 350.000 wiernych, zdobytych dla Chrystusa z ogólnej liczby 2.300.000 ludności tubyleczej. Drugie tyle ludności wyspy przypada na zakony OO. Jezuitów i OO. Benedyktynów, w tej zaś liczbie blisko 60.000 katolików. Przełożony seminarjum zostawił nas na pewien czas w gronie neopresbiterów i majorzystów. Dwu z pośród nich oprócz obowiązkowego angielskiego może się jako-tako porozumieć po francusku. Porozumiewaliśmy się właściwie mieszaniną, stworzoną ad hoc, francuskiego i angielskiego, a nici bożej przyjaźni, łączącej kler rzymski na całym świecie, nie omieszkały zawiązać się i tutaj. Seminarjum wychowuje łącznie kler świecki i zakonny, znaczna odsetka seminarzystów wstępuje do zgromadzenia, pociągnięta duchem pobożności, prostoty i wesołej szczerości. Za parę dni grupa neopresbiterów już się udaje na misje w głąb kraju. Im to chętnie przyrzekliśmy nawiązanie korespondencji, zostawiając i własny adres. Aparat naszego fotografa ustawiono przed piękną figurką Niepokalanej. Śniade grono tubyleców otoczyło nas wesołą gromadką, i wśród kwietnika w otoczeniu krzewów krotonowych



Chińczycy nawróceni.

został uwieczniony nasz pobyt w duchownej uczelni Cejlonu. Na wezwanie organisty odegraliśmy na fisharmonji nasz



Wdzięczny Abisyńczyk.

hymn narodowy, wysłuchaliśmy odwet w postaci paru przepojonych tęsknicą melodyjnych pieśni singalejskich, zajrzeliśmy do szaf z angielską mądrością i po uprzejmym poczęstunku winem, nawpół zmieszaniem z wodą selcerską, pożegnaliśmy gościnnych gospodarzy — zapewne na zawsze. Po nas zostały im również pamiątki w postaci obrazków polskich i widoczków z Krakowa przeznaczonych dla trzech Polaków-Oblatów z Jaffny i jej okolicy. Nazwano nam ks. Szmigielskiego, Pałkę i... trzeciego nazwiska nie udało się odcyfrować w mowie tubylczej.

Już zupełnie ściemniało. Nie spostrzegliśmy nawet, jak szybko zapadł zmrok. Z łatwością odszukaliśmy tramwaj dzięki wymownemu napisowi „tu się oczekuje na wóz“. Tym razem jednak trudniej nam przyszło porozumienie się z konduktorem, który jeszcze mniejsze miał pojęcie o angielszczyźnie, niż my. Wysiedliśmy tam, gdzie wóz stanął, nie zdradzając zamiaru wieźć nas dalej, a na tablicy brzmiało lakoniczne „stop“. Szczęśliwym trafem znaleźliśmy się tuż przed portową birzą. Cokolwiek trapiła nas myśl, że powracamy bez upragnionych bananów, ale braciszek tak kategorycznie orzekł, że nie ponosi za nas odpowiedzialności, jeżeli od tych niewiarogodnie brudnych bananów zapadniemy na tyfus lub dżumę, żeśmy nawet nie spojrzeli w stronę straganów. Zabrakło nam odwagi sprzeciwić się fachowemu zdaniu kucharza. Chodziło tu przecie o własną rodzoniutką skórę! Dopiero na pokładzie okrętu uprzytomniliśmy sobie rolę przebytych szczepień.



Z kroniki żałobnej

Ś. p. Sienkiewiczówna Wiktorja zasnęła w Panu w Wilnie dnia 29. X. 1930 r., przeżywszy lat 32, w Stowarzyszeniu Dzieci Marji lat 6.

Życie Sienkiewiczówny streściła jedna obywatelka, u której przez czas swego życia mieszkała, w tych słowach: „Żyła jak święta i umarła jak święta“. Prawdziwość tych słów potwierdza zachowanie się Sienkiewiczówny w czasie b. długiej i ciężkiej choroby (gruźlicy żeber). Ani jednym słowem nie zdradziła swego cierpienia, zawsze uśmiechnięta, do ostatniego tygodnia swej choroby chodziła pieszo dużą przestrzeń drogi na opatrunki ciekącej rany. W ostatnim tygodniu, wracając z opatrunku, tak czuła się osłabioną, że zemdlała na ulicy. Po przyniesieniu do domu, podziękowała za pomoc, mówiąc: „To chwilowe zmęczenie, ale już mi przeszło“. Lecz nic jej życia dosnuła się do końca — pełna anielskiej cierpliwości i wielkiej miłości Marji Różańcowej, dla Której całe swe życie liczyła paciorki różańca (z tego się utrzymywała), z różańcem w ręku i w miesiącu różańcowym odeszła od nas.

Cześć jej pamięci!

Dnia 2 grudnia ubiegłego roku opuściła nasz ziemski padół ś. p. Marja Badura, — była prezydentka naszego Stowarzyszenia. Śp. Marja całem życiem swoim dawała nam przykład gorliwości w wypełnianiu



cnót i obowiązków Dziecka Marji. Wyróżniała się pracowitością — spełniając przez 28 zgorą lat wiernie obowiązki przy tu-tejszem diec. Seminarjum Duchownem. Mimo ciężkich swych zajęć nie zapominała nigdy o Stowarzyszeniu, bo duszą była mu oddaną. W czasie swej ciężkiej sześciomiesięcznej choroby była nam wzorem cierpliwości i poddania.

Umarła w roku, w którym upłynęło 25 lat, jak godnie nosiła Medal Cudowny „Dziecka Marji“. Umierała w ponury dzień grudniowy spokojna. Z gromnicą w ręku, z wezwaniem „O Marjo...“ na ustach, uśmiechnięta oddała ducha. Dusza jej

piękna cicho opuszczała ziemię, by tam u stóp Matki Najświętszej rozpocząć drugie swoje — wieczne — 25-lecie Dziecka Marji.

Kraków, Dobroczytność.

Sekretarka Stow. Dz. M.



KALENDARZ DZIECI MARJI NA MARZEC

Ew. u św. Mat. Rozdz. 17, 1 — 9: O Przemienieniu Pańskim.

- 1 2 N. Postu (Sucha). Albina,
- 2 P. Pawła m., Łucjusza.
- 3 W. Kunegundy cesarzowej.
- 4 Ś. Kazimierza, król.
- 5 C. Euzebjusza męcz.
- 6 P. Perpetuy i Felicyty mm.
- 7 S. Tomasza z Akwinu, D. K.

Ew. u św. Łuk. Rozdz. 11, 14 — 28: O uzdrowieniu opętanego.

- 8 N. 3. Postu (Głucha)
- 9 P. Franciszki Rzymianki, wdowy.
- 10 W. 40 męczenników z Sebasty.
- 11 Ś. Konstantyna w., Pelagji.
- 12 C. Grzegorza Wielkiego, pap. Dokt. K.
- 13 P. Teodory męcz., Krystyny.
- 14 S. Matyldy król., Leona.

Ćw. u św. Jana Rozdz. 6, 1 — 15: O nasyceniu 5.000 mężów.

- 15 N- 4 Postu (Środopustna). Bł. Ludwika de Marillac
- 16 P. Hilarego, Feliksa.
- 17 W. Patrycjusza, apostoła Irlandji.
- 18 Ś. Cyryla Jerozol., bisk. i Dokt. K.
- 19 C. Józefa, Oblubieńca Najśw. Marji Panny.
- 20 P. Eugenjusza, Teodozji.
- 21 S. Benedykta opata.

Ew. u św. Jana, Rozdz. 8, 46 — 59: Żydzi chcą P. J. ukamienować.

- 22 N. 5 Postu (Czarna).
- 23 P. Domicjana i Towarzyszy mm.
- 24 W. Gabrjela archanioła.
- 25 S. Zwiastowanie Najśw. Marji Panny.
- 26 C. Dyzmy, Ludgera.
- 27 P. Siedmiu Bolesci N. M. P. Jana Damascęńskiego.
- 28 S. Sykstusa, pap. i męcz., Jana Kapistrana.

Ew. u św. Mat. R. 21, 1 — 9: Triumfalny wjazd P.J. do Jerozolimy.

- 29 N. Palmowa.
- 30 P. Wiktora.
- 31 W. Teodula.

Wieści ze świata katolickiego

Warszawa. — Setna rocznica Objawienia Cudownego Medalika obchodzoną była u św. Krzyża w niedzielę 15 lutego bardzo uroczyście, kościół świętokrzyski wypełniały przez niedzielę i następne dwa dni niepoliczona tłuma wiernych ze wszystkich stanów i warstw. Szczegółowy opis uroczystości ukaże się w przyszłym numerze R. M.

Przemyśl. — JE. Najprzew. X. Biskup Anatol Nowak, ordynariusz przemyski, obchodził w dniu 30. XII. 1930 r. trzydziestolecie godności biskupiej. Cała diecezja brała w uroczystościach żywy udział, dziękując Bogu za użyczenie diecezji takiego arcybiskupa.

Rzym. — Miasto Watykan liczyło w dniu spisu ludności (30. XI. 1930 r.) 639 dusz. Z liczby tej przypadało na Włochów 495, Szwajcarów 118, Francuzów 8, Niemców 8, Hiszpanów 3, Holendrów 2 i po jednym Abisyńczyku, Norwedczyku i Austriaku.

Papieski Instytut Orientalny przeżywał wyjątkowy w dziejach swoich dzień, kiedy na zaproszenie X. arcyb. d'Herbigny'ego T. J. członek akademii francuskiej Jerzy Goyau wystąpił z odczytem o misjonarzu abisyńskim X. Michale Chebre ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy. Kilku kardynałów, korpus dyplomatyczny, prałatów i liczna publiczność zaszczyliło tę niezwykłą uroczystość.

Kraków. — Wielkie nieszczęście spowodowało zderzenie się pociągów pospiesznych warszawskiego rannego, przyjeżdżającego do Krakowa i bukaresztyńskiego, wyjeżdżającego rano z Krakowa mniej więcej o godz. 5:30. Kilku zostało zabitych na miejscu, rannych odwieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie niektórzy wskutek ran odniesionych niedługo ponieśli śmierć.

Kongo Belgijskie. — Misja XX. Misjonarzy w Kongo Belg. podniesioną zostanie do udzielnego wikariatu apostolskiego. Granice nowego wikariatu Propaganda wiary św. już wytyczyła.

Chiny. — Delegat apostolski Chin, X. arcybiskup Costantini bawi obecnie w Rzymie.

Stowarzyszenie Papieskiego Dzieła św. Dzieciństwa Pana Jezusa

Składka urządzona podczas pierwszego dorocznego nabożeństwa na intencję Dzieła w kościele XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu przyniosła w łączności 230 zł.

Na odnowienie ołtarza św. Józefa w kościele XX. Misjonarzy w Krakowie — Stradom:

NN. 10 zł., przez ręce Najczc. Siostry Przełożonej SS. Miłosierdzia Kraków Dobroczynność 20 zł. z prośbą o dobrą śmierć, P. Marja N. 1 zł., NN. Krakowska 20 zł., P. Małgorzata Małkówna 10 zł.



KURJER MIŁOSIERDZIA

Na Ołtarz św. Wincentego a Paulo w Krakowie na Stradomiu złożyli:

Przew. OO. Paulini, Kraków 2 zł., X. rektor Dihm 12 zł. X. Pikuliński, Nowogródek 10 zł. X. B. Schefs, Bysławek 5 zł.

Wielebne Siostry Miłosierdzia: Wolsztyn 20 zł., Zaleszczyki 5 zł., Świecie 10 zł., Najczc. S. M. Jarkowska, Warszawa 85 zł. 15 gr., Płock 30 zł., Pińczów 36 zł. Wągrowiec 20 zł., Warszawa, Złota 6 zł., Kraków Nowa Wieś 10 zł., Środa 20 zł., Gościeradów 10 zł., Grodno S. Krocin 20 zł.

Wielebne Siostry Nazaretanki Kalisz 1 zł. PP. Płaczkówna, Krzeszowice-Folwark 10 zł., P. Pukasówna, Przeworsk 2.50 zł., P. Danielska Helena Rzeszów 20 zł., P. Zofia Trysowa Łódź 5 zł., P. Mieczysława Szczerzakówna K. 50 zł., P. Helena Kaczorowska Łaskowa 15 zł., P. Helena Traut Warszawa 5 zł., P. Ządęcki Kazimierz Kraków 3 zł., P. Jan Żydowski Muszyna 3.60 zł., P. Marja Baniewicz Lublin 2 zł., P. Ludmiła Czajkowska Wygoda 15 zł., P. Edward Damski Kraków 20 zł., P. Dr. Kurkiewicz Kraków 10 zł., P. Franciszka Krysztofiak Lipnica 3 zł., P. Pankówna Kraków 5 zł., P. Stanisław Żyła Natalin 2 zł., P. Kulkowska Łąki 4 zł., P. Michał Byk, Piechocin 5 zł., M. Sawicka Warszawa 4 zł., P. Zającowa Tarnów 5 zł., P. Kempiakówna Bydgoszcz 5 zł., P. Reissmüller Bydgoszcz 5 zł., P. Gabrysiowa Środa 10 zł., P. Janina Traut Warszawa 5 zł., P. Michalski Lipiny 5 zł., — Duszkiewiczówna Złóżniki 2 zł., Wanda Bernadzka Tczew 2 zł., Stanisława Sikorska Warszawa 2 zł., Katarzyna Majka Jarosław 5 zł., Ciesielska Łódź 3 zł., Kasprzycka Lubawa 3 zł., Marja Bałat Kochłowa 20 zł., Marja Bisówna Wieliczka 2 zł., Kopyciński Kraków 2 zł., PP. Rempulscy Poznań 100 zł., Ludmiła Czajkowska Dolina Wygoda 8 zł., Michał Klich Zakręcie 5 zł., Gabrysiak Środa 3.50 zł. H. Przychodnia Asachowice 1 zł., A. Gawrońska Borysław 1 zł., Michał Byk, Piechocin 5 zł., Zbińska Środa, 10 zł., Woźniakowa, Przeworsk 2 zł., Fr. Kwiatkowska, Toruń 2 zł., Augustyniakówna, Czanków 2 zł., St. Zakówna, Sromczyn 10 zł., A. Gabrysiak, Środa 30 zł., Br. Byrka, Sambor 3 zł., Żychowicz Płock 2 zł., Stuwowczyk, Warszawa 4.50 zł., K. Chmiel, Chmielnik 1 zł., Rewerska Warszawa 2 zł., Traut, Warszawa 7 zł., Mańkowska, Warszawa 18 zł.

Na cele naszej Polskiej Misji w Chinach złożyli:

NN. Warszawa 26 zł., NN. 3 zł., Siostry Miłosierdzia, Wolsztyn 30 zł., Zaleszczyki 10 zł., Warszawa, Czerniakowska 36 zł., Rybnik 20 zł., Ponicie 10 zł., Kraków-Warszawska 5 zł., Gdynia 12 zł., Kutno 7 zł., Najprzew. X. Superjor Petrzyk, Pabjanice 116 zł., X. Detlaf, Chojnice 2 zł., XX. Misjonarze, Wilno 100 zł., Lwów Dwernickiego, XX. Misjonarze 85 zł., X. Dobija, Lwów 1.25 zł., PP. M. Kowalczyk, Warszawa 5 zł., Dzieci Marji, Lubawa 10 zł., Aniela Bakowska, Lwów 1 zł., NN. (furta) 20 zł., Antoni Mateja, Gieraltowice 70 zł., Józefa Kubiszowa (prosi o zdrowie) 5 zł., Paprzycka 5 zł., Świódka Karol, Katowice 2 zł., Monika Różyńska, Innowrocław 30 zł., Matysik, Wolsztyn 1 zł., Fr. Szczygielówna 2 zł., Wojciech Jamka, Kraków 5 zł., Zopusańska, Kraków 2 zł., NN. (przy furcie) 10 zł., A. Kozik, Nowe Strzeliska 1.50 zł., Jasiński, Jedrzejów 2.50 zł., Piotr Wojciech, Studzionka 7 zł., Józefa Kistarska, Gniezno 2 zł.

W imieniu naszej Polskiej Misji w Chinach jaknajserdeczniejszym Bóg zapłać dziękujemy za powyższe ofiary! — Pamiętajmy o przystaniu do Związku Przyjaciół Polskiej Misji w Chinach! Siedziba Związku: Kraków, Stradom 4. XX. Misjonarze.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Redaktor: X. Pius Pawellek ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy.

PIERWSZORZĘDNA PIEKARNIA
FRANCISZKA KOZŁOWSKIEGO

KRAKÓW, ul. Stolarska 6 Tel. Nr. 2082.

Poleca pleczywo i ciastka najlepszej jakości, również chleb żytni Grahama, sucharki i t. d.

WALERJAN BRACHEL

dawniej J. BIALIK

FABRYKA WĘDLIN

KRAKÓW, ul. Florjańska 51, tel. 502.

Poleca dwa razy dziennie świeże wędliny.

KAWĘ LUXUSOWĄ

ORAZ NAJLEPSZE HERBATY CEJLOŃSKIE

POLECA SPECJALNY SKŁAD KAWY I HERBATY:

ALEKSANDER GRAMATYKA

KRAKÓW, MAŁY RYNEK 7.

WOJCIECH OLSZOWSKI

KRAKÓW, MAŁY RYNEK

poleca TOWARY KOLONJALNE, SERV krajowe i zagraniczne, KONSERWY rybne i jarzynowe, KOMPOTY krajowe i zagraniczne, WINA węgierskie, francuskie, austrijackie, reńskie, włoskie, hiszpańskie, KWIĄTKI francuskie, LIKIERY krajowe i zagraniczne

UWAGA! Dla P. T. Duchowienstwa wina mszalne.

Komu zależy na oszczędzeniu dużo pieniędzy?!
przy zapotrzebowaniu obuwia, ten niech się zwróci
do firmy

WOJCIECH KAPERA

w Krakowie, św. Tomasza 29,

Sławkowska L. 11 i Sławkowska L. 24,

gdzie się przekona o wielkim wyborze przeważnie
własnego wyrobu obuwia. — Niech każdy porówna
ceny między wyrobami własnej produkcji a fa-
brycznymi, a znajdzie wielką różnicę tak w cenie
jak i w gatunku, a to dla własnego dobra.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH I PIERNIKÓW MIODOWYCH

ANTONI ROTHE

Kraków, Sławkowska L. 20 -- Tel. Nr. 3174.

*Pończochy
Skarpetki
Rękawiczki
Podwiązki
Szelki — poleca
Slesan — Porębski Rynek 32
Kraków*

Drukarnia »Powściągliwość i Praca« w Krakowie.

